Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest zbiór Rozmaitości, pisma ku polytyce i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 131.** 5. listopada 1844.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył podczas uroczystego rozpoczęcia jazdy na rządowéj żelaznéj kolei z Mürzzuschlag aż do Gradcu, zajmującéj się bezpośredniém wykonaniem robót przy rządowych kolejach jeneralnéj dyrekcyi oświadczyć najwyższe zadowolenie, a przełożonemu tejże dyrekcyi, nadwornemu radcy Francesconi nadał order żelaznéj korony trzeciéj klasy, użytym zaś tymczasowie inspektorom Ghega i Schmidt, tudzież nadinżynierom Fillunger i Löhr nadał na zawsze powyższe posady, oprócz tego inspektorowi Ghega tytuł c. k. radcy, a dzierzawcy budowy pomienionéj kolei Felicyjanowi Tallachini wielki złoty cywilny medal honorowy ze wstążką.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 22. października. Jéj Mość Królowa odpłynęła wczoraj o godzinie drugiéj po południu z Cowes (na wyspie Wight) i zabawiwszy niejaki czas na pokładzie *Wictory* okrętu Nelsona, który właśnie wtedy obchodził rocznicę bitwy pod Trafalgar, wysiadła na ląd około godziny czwartéj w Portsmouth. Ztamtąd udała się Królowa niezwłocznie koleją żelazną na Farnborongh do Windsor, gdzie po siódméj godzinie przybyła.

Wiadomości z Dublina stają się ważnemi. List O'Connella z jego majętności Derrynane, w którym się oświadcza za federalizmem, rzucił w umysły nowe zarzewie do agitacyi i dla tego spodziewane jest znaczne przesilenie. Jeden z wychodzących w Dublinie dzienników whigowskich zapewnia, że w przeciągu przyszłego tygodnia nastąpią stanowcze kroki, by projekt federacyjny podać do wiadomości publicznéj. Podczas gdy tak coraz bardziéj staje się podobniejszém do prawdy połączenie się whigów z O'Connellem, z drugiéj strony powstała ze środka repealistów, tymczasowie jeszcze skromna opozycyja przeciw federacyjnemu projektowi i przeciw O'Connellowi. Dzienniki prowincyjonalne milczą jeszcze; ale w samym Dublinie dwa główne dzienniki, to jest dziennik *Freeman* (jeźli się nie mylimy, redagowany przez pana Barret, jednego z męczenników) i dziennik *Nation* (którego wydawca, p. Ch. Gavan Duffy, był również spółwięźniem O'Connella) nabrały serca i wystąpiły z swemi wątpliwościami i niedowierzaniem przed wielkim naczelnikiem repealistów. Pan Duffy uczynił to w liście napisanym do O'Connella, który za manifest młodéj Irlandyi uważać można. Uniewinnia on się najprzód z swojéj śmiałości przeciw agitatorowi; atoli podczas szczęśliwych trzech miesięcy, które spędził w więg-

zienia Richmond, przekonał się dostatecznie, jak uprzejmie przyjmuje O'Connell przeciwne zdania, i z jaką bezstronnością nad niemi się zastanawia. On (Duffy) jest bez uprzedzenia przeciw federalizmowi, atoli repealiści nie powinni takowemu nic więcéj jak tylko tolerancyję przyzwolić; gdyż federaliści są wprawdzie dobrymi sprzymierzeńcami ale złymi przewodnikami. Poczém p. Duffy stara się najpiérw udowodnić, że federalizm nie tylko nie jest lepszym (to utrzymywał O'Connell), ale nawet daleko mniéj dobrym niż repeal. Najprzód, »że reprezentacyja państwa«, na któréj federalizm się opiéra, będzie daléj ciągnąć moralne i intelektualne poddanie się pod Angliję; arystokracyja będzie ciągle zwracać swoje oczy na Londyn, jako na główny cel swéj ambicyi, a fizyczne złe absentyzmu jeszcze głębiéj zapuści swe korzenie. Powtóre, że nie można widzieć, jaki pożytek przynieść ma reprezentacyja Irlandyi w krajowym parlamencie, zwłaszcza gdy już teraz irlandzka mniejszość przeciw angielskiéj większości nic dokazać nie może. Po trzecie, że federalizm przypuszcza miejscowe parlamenta dla trzech części państwa, a więc odmianę całéj teraźniejszéj konstytucyi, podczas gdy repeal tylko przywrócenia dawnego stanu zamierza. Nakoniec że część federalistów nie życzy sobie irlandzkiéj izby wyższéj, lecz chce tylko izby niższéj; a taki półparlament miałby się zupełnie tak do całkowitego, jak połowa nożyc do całości. »Federalizm«, mówi p. Duffy daléj, »ujmuje sobie Wpana najszczególniéj dla tego, ponieważ daje lepszą rękojmię dla połączenia się z Anglija niż repeal. Atoli Wpan (czyli Irlandyja) jesteś tylko jedną partyją w tym układzie; Anglija zaś jest drugą, a ona jest chytrą i samolubną dostatecznie, dla zabezpieczenia swego interesu, jakiegokolwiekbądź rodzaju będzie to połączenie, Wpan jesteś rozjemcą, nie ze strony obu krajów, lecz ze strony Irlandyi. O dotrzymanie tego układu postarają się już panowie drugiéj strony.« Federaliści pozostawali zawsze o dobry dzień marszu w tyle za ludem; jeżeli O'Connell cofnie się w tył na pole federalizmu, tedy zastanie je opuszczoném przez niego. »Federalizm jest cieniem repealu, który naprzód i w tył razem z nim kroczy; niemożna zajść bliżéj do niego ani daléj od niego.« Następnie federaliści stanowili między repealistami i antirepealistami *juste-milieu*, to jest właśnie takie pośredniczące ogniwo, jakiego ministeryjum i lud w układach potrzebują. Sir Robert Peel może będzie ofiarował panu Caulfield albo Grey-Porter to, czego panu O'Connellowi nie waży się ofiarować, gdyż temu angielska arystokracyja nigdy jego zwycięztw przebaczyć nie może. Duffy spodziéwa się, że chociaż O'Connell oświadczył swoje upodobanie w federalizmie jednakże nie zaproponuje on towarzystwu repealistów przyjęcia téj zasady. Gdyż tak przyjęcie jak i odrzucenie byłoby wielkiém złem: odrzucenie byłoby zerwaniem karności dla przewodźcy, a przyjęcie byłoby złem z wielu innych powodów.

Francyja.

Z Paryża dnia 21go października. Książę Montmorency-Robecq stanął wczoraj przed sądem asyzów departamentu Sekwany, oskarżony że upowszechniał wizerunki i symbola księcia Bordeaux, przeznaczone do wzniecenia rewolucyjnéj zamieszki i zaburzenia pokoju. *) Oskarżony oświadczył, że pomienione wizerunki, między któremi znajdowały się także popiersia księcia Bordeaux, tylko dla tego kazał sprzedawać, aby kwota, która ztąd wpłynie, przyczynił się do wsparcia Towarzystwa dobroczynności Świętego Ludwika. Po krótkich obradach uznał go sąd przysięgłych za niewinnego; jednakże w przyszłych dniach będzie on musiał sprawić się także przed sądem policyi poprawczéj z tego, że pomienione przedmioty bez poprzedniczego pozwolenia téj władzy sprzedawać kazał. Wszelako idzie tu tylko o proste policyjne przestępstwo, które na oskarzonego, choćby był nawet osądzonym, ściągnie tylko nieznaczną pieniężną karę.

Brygadyjerowie Amettler i Santacruz, pułkownik Martell, komendant Parrera tudzież pięciu innych progresistów, którzy jako polityczni emigrańci przebywali w departamentach południowych, zostali w téj chwili, gdy się chcieli przeprawić do Katalonii, to jest: w nocy na dzień 16. października w Ceret w departamencie wschodnich pirenejów, schwytani; zamiarem ich było stanąć na czele centralistycznéj agitacyi w Hiszpanii. **)

Odwidziny Króla w Anglii dostarczają zawsze jeszcze tutejszym gazetom głównéj do artykułów osnowy. *Journal des Debats* odpowiada dziś znowu dziennikom opozycyjnym i stara się przekonać opiniję publiczną, że podróż króla be-

---

*) O czem donieśliśmy w Gazecie Lwowskiéj z dnia 9. lipca r. b.

**) Obacz naszą poprzedzającą Gazetę pod napisem: Hiszpanija.

dzie miała najzbawienniejsze skutki dla sprawy pokoju i pomyślności obu narodów. Tą uwagą, że Francuzi obowiązani są do wdzięczności za to przyjęcie, jakiego ich Król doznał w Anglii, obudził dziennik ministeryjalny w dzienniku *la Presse* oburzenie. I dlatego ten ostatni odzywa się w te słowa: »Przyjęcie, jakiego Królowa angielska zeszłego roku we Francyi doznała, było tak serdeczne, jak tylko można. Ale przezto nikomu nie przyszło na myśl, że Anglija powinna być za to szczérém i głębokiém uczuciem wdzięczności przejęta. Mówią, że powtórzony z zapałem od całéj naszéj eskadry okrzyk: Niech żyje Królowa Anglii! jest tylko wiernym wyrazem sposobu myślenia tego kraju. My odpowiadamy, że to nie jest prawdą, i że to nie oznacza szczérego postępowania, kiedy kto prostemu oświadczeniu grzeczności i gościnności polityczne i narodowe znaczenie podsuwa, które takowego w sobie istotnie nie zawiéra, o czém przekonają debaty nad adresem; gdyż z dwóch rzeczy jedna nastąpić musi, albo ministeryjum będzie się wystrzegało w jednym z paragrafów umieścić znowu frazes przeznaczony do uświetnienia tego porozumienia, a toby nas zdziwiło, albo, jeźli taki paragraf przyjdzie, tedy jeszcze bardziéj będzie zmodyfikowanym niż w przeszłym roku, gdyby nie wypełnionem było wyrażone przez izby życzenie dotyczące przetrząsania okrętów. Bardzoby się ten omylił, ktoby sądził, że Francyja da się zaspokoić mowami i toastami, które ani osób ani narodów ściśle obowiązywać nie mogą. Izba deputowanych żądać będzie innych rękojmi dla serdecznego porozumienia. Im więcéj Wy usiłujecie ukołysać nasz kraj w sen niebezpieczny, tém bardziéj my będziemy go napominać, aby czuwał nad sobą. Pokój nie może mieć szczérszych stronników nad nas; nawet Was nie wyjmujemy; ale jeźli ten pokój ma być trwałym, tedy powinien nam zaszczyt przynosić a nie ofiarami i przyzwoleniami bez wzajemności być okupionym; nie trzeba na nas wkładać upokorzającéj wdzięczności. Zaiste, wdzięczność dla Anglii! która przez dziesięć lat dawała całéj Europie posiłki, aby z nami wojować, i która nam większą część naszych kolonij wydarła! I za cóżto mamy być wdzięczni? Za to, jak mówią, że Anglija była najpiérwszą, która nas po rewolucyi z roku 1830 uznała. A nie jestżeto w handlowéj polityce angielskiéj pospieszać z uznawaniem wszystkich rewolucyj, i takowe nawet niekiedy wspiérać?« Gdy nawet dziennik opozycyjny będący stanowczo rojalistycznego i konserwacyjnego sposobu myślenia z takąż samą zapalczywością jak najradykalniejsze pisma, występuje w tym punkcie naprzeciw angielskim sympatyjom rządu, tedy ten ostatni nie może się spodziéwać, aby na ten raz ściślejsze polityczne przymierze z Angliją we Francyi popularność sobie zjednało, nawet choćby się to potwierdziło, iżby angielski rząd pod względem przetrząsania okrętów o tyle ustąpił, iżby się skłonił do przejrzenia traktatów z roku 1831 i 1833. Dziennik *Constitutionnel* okazuje już dzisiaj, jak małobyto posłużyło do nakazania milczenia teraźniejszym zaczépkom wymierzonym przeciw tak zwanemu serdecznemu porozumieniu z Anglija i przeciw uzasadnionéj na témże polityce ministeryjum. »Gabinet francuzki«, tak mówi wymieniony powyżéj dziennik opozycyjny, »leżał w dwóch ostatnich latach na klęczkach przed Anglija i zezwolił na wszystko, aby się tylko pozbyć kłopotu z powodu przetrząsania okrętów. Izba deputowanych głosując pod zbawiennym wpływem narodowéj dumy przeciw prawu przetrząsania okrętów, nie wiedziała, że przezto nowe poniżenie i mnóstwo upokorzeń dla kraju gotuje. Tak wykonywa złe ministeryjum politykę, która nie jest jego własną. Jednakże niepodobna, aby po tylu ujmach na honorze nie osiągnął nasz gabinet pomienionego przyzwolenia. Jest nawet podobném do prawdy, że ostatniémi na korzyść p. **Pritchard** i w traktacie z państwem marokańskiém uczynionémi przyzwoleniami dopełniła się liczba poniżających czynności, których dokonać musiano, aby uzyskać uchylenie prawa przetrząsania okrętów. Ani wątpić, że układy w téj mierze były już przed sześcioma tygodniami zawarte, i że, aby je ogłosić, tylko odwidzin Króla czekano.«

Belgija.

Z Bruxeli dnia 22. października. Król zagaił dziś z największą uroczystością izby. W mowie z tronu ułożonéj krótko i zwięźle, wyświecił tym razem najszczególniéj zawarcie traktatu z cłowym Związkiem, zaprojektowane rozszerzenie systemu składowego, i połączone z tymże, również mające być zaproponowaném, jeszcze większe ułatwienie tranzytu, podwyższenie dochodów od niektórych ważnych artykułów, mianowicie: przewyższające pierwiastkowy kosztorys dochody od kolej żelaznych, i zakończył tém przyjemném zapewnieniem, że w tym roku między wydatkami i dochodami równo-waga nastąpi.

Posiedzenia izb otworzono tego roku o trzy tygodnie wcześniéj, by przezto administracyję

krajową do regularniejszego przywieść toku, aby nietylko nad budżetem z roku 1845, ale nawet nad budżetem na rok 1846 na tychże posiedzeniach dyskutować można było.

Jednym z najpiérwszych przedmiotów, który pójdzie pod obrady, będzie zawarty z cłowym Związkiem traktat handlowy.

Dziénniki opozycyjne są znowu jak zwykle bardzo niekontente z mowy z tronu i twierdzą, że jest całkiem nic nie znacząca, chociaż ona prawie w każdym wiérszu jakowyś fakt zawiéra i czczémi frazesami i przypuszczeniami bynajmniéj nie jest zapełniona. »Nigdy«, mówi dziénnik *Independence*, »ile nam wiadomo, nie zadawano sobie tyle pracy, jak teraz do usuwania wszelkiej politycznéj myśli z mowy z tronu.« Powyższy dziénnik gani także, iż tylko o traktacie ze Związkiem cłowym i o pocztowéj konwencyi z Angliją nadmieniono, a co się tyczy układów z Francyją i innémi mocarstwami, których rozpoczęcia przecież spodziéwać się należało, całkiem milczeniem pominiono.

Dziénniki bruxelskie z dnia 20. październiłka zawiérają francuzki text zawartego dnia 1. września między Belgiją a niemieckim Związkiem cłowym, ułożonego w trzydziestu artykułach, traktatu handlu i żeglugi, którego ratyfikacyje dnia 19. wieczorem w ministeryjum spraw zagranicznych w Bruxeli wymieniono.

Holandyja.

Z Hagi dnia 21. października. Dziś zagaił Król zwyczajne posiedzenia Stanów jeneralnych mową, z któréj wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły: Zbrojna siła lądowa, aczkolwiek co do liczby niemało zmniejszona, stara się odznaczyć wprawą w robieniu bronią i karnością. — Nowe urządzenie szuteryjów (gwardyi miejskich obywateli) będzie służyć w zadowalający sposób dla osiadłych mieszkańców na przypadek niebezpieczeństwa. — Na naukę elementarną będę zawsze zwracał Moję uwagę. Z doniesień, których Wpanom z Mojéj strony udzielę, przekonacie się, że Moi ukochani poddani z najgodniejszą pochwały wiernością wypełniają te zobowiązania, w które z bezprzykładną gotowością dla dobra ojczyzny weszli. — Na tych ofiarach spoczywa błogosławieństwo Wszechmocnego. — W przeciągu kilku miesięcy przyszły do skutku wielkie oszczędzenia, które dobrowolném zmniejszeniem renty osiągniono. — Także co się tyczy belgijskiego długu zawarto pomyślne układy. — Taryfa cła od wprowadzania, wywożenia i przepuszczania przez kraj towarów, którą uprzednio Waćpanom do wiadomości przedłożono, wkrótce będzie wzięta pod obrady. — Holandyja nie ograniczy się na samych słowach, gdy idzie o postępowe ulepszenie liberalnego, handlowego ustawodawstwa.

Królestwo Polskie.

Doniesienie, z Warszawy, jakby tam w jakimsiś starym kościele 6 milijonów złotych znaleziono, należy całkiem do bajek. — Nader ważném dla Polski jest to rozporządzenie, że wysoka akcyza na wódkę na przyszły rok jeszcze z całą surowością w używanie nie wnijdzie, ponieważ rólnicy przez złe pogody i przez wylewy Wisły już i tak znacznie szkodowali. — W Królestwie Polskiém doznaje teraz fabrykacyja cukru burakowego szczególnéj opieki, dla tego też mocno strzegą kontrabandy cukru kolonijalnego, dowóz zaś surowych kości zupełnie jest wolnym od cła.

NOWINY.

(Nadesłane.)

W Zaczerniu, majętności pod Rzeszowem leżącéj, umarł 5. sierpnia b. r. ks. Jan Jarmusiewicz, pleban tamtejszy i członek honorowy Towarzystwa muzycznego lwowskiego. Bliższe szczegóły jego życia, jego dzieła w zawodzie teologii i muzyki, opowiedzą się w Czasopismie biblijoteki narod. im. Ossolińskich. Tu chcemy tylko krótką wzmianką o tym czynnym mężu zwrócić publiczności i lubowników muzyki uwagę, na wynaleziony przez tegoż klawiolin, czyli fortepijan smyczkowy, o którym swego czasu nietylko nasze, ale i obce pisma wspominały. Poruszenia klawiatury na tym instrumencie oddają kwartet ze skrzypców, altówki i wiolonczeli złożony; albowiem zamiast strun metalowych fortepijanu, są tu struny kiszkowe, na które smyczek za pomocą sztucznéj maszyneryi wedle potrzeby działa. Każda struna ma swój osobny smyczek. W téj chwili instrument, kształt garbatego fortepijanu mający, jest rozstrojony; znajduje się atoli w ręku spadkobiercy p. Szeligi, w Rzeszowie zamieszkałego spółpracownika wynalazcy, który większą część majątku swojego na to dzieło poświęcał, a umiérając pono tylko dwa talary gotówki zostawił. Zapewnie dzieło to będzie do sprzedania, i gdyby się prywatny kupiciel jaki natrafił, wartałoby, ażeby je jaki Zakład publiczny czyto dla osobliwości tylko, czy téż w celu naprowadzenia kogo na wydoskonalenie go nabył. — Prócz tego instrumentu została téż po zmarłym sieczkarnia, międlarnia

i kosmorama własnego jego pomysłu i wynalazku.

(Nadesłane.)

Szanowny korespondent z Wadowickiego doniósł nam w nrze. 124. Gazety Lwowskiéj o szerzeniu się ślubów *wstrzemięźliwości* w naszych stronach, za co mu jak najserdeczniéj dziękujemy. Ponieważ zaś publiczne doniesienie, mogłoby wielu w błąd wprowadzić, — sumienie li dla tego niektóre zdania sprostować nam nakazuje.

Chociaż bardzo słusznie autor zaraz z początku ostrzega, aby duchowieństwo ludowi w naukach różnicę między przysięgą a ślubem wyjaśniało, to jednak te słowa: »*lud mowami swoich pasterzy w błąd wprowadzony*« do duchowieństwa galicyjskiego zastosować się nie dądzą; — bo że tam w pogranicznym Szlązku pewny kapłan nie z przekonania ale z nieznajomości mowy polskiéj nazwał ślub przysięgą, to się o podobném wyrażeniu galicyjskim księżom ani śniło, którzy pewnie w tym względzie lud oświecać nie omieszkają, lecz i na to nie zapomną, że śluby w obliczu Boga uroczyście uczynione, tak święcie zachowywać trzeba, jak i przysięgę. A chociaż tutaj do dziś dnia jeszcze o złamaniu uczynionego ślubu wstrzemięźliwości nie słyszeliśmy, to się to, co nie daj Boże, przecież wydarzyć może; bo i cóż w świecie jest tak świętego, czegoby ludzie nie przekroczyli: — czy nie łamią najświętszych przysiąg? czy nie kradną, nie zabijają? — Oj dałby Bóg, gdybyśmy tylko tyle mieli pijaków, co krzywoprzysięzców lub zbójców! — Ale kiedy to dzisiaj od najmniejszego do największego, od chłopca, od małego dziéwczęcia, do starca i babki wszystko piło, — cóż z tąd dziwnego, że i niedorosłe dziéwczęta wyrzekają się wódki? — A zresztą chociażby i nie piły, czyliż nam już sama miłość bliźniego nie nakazuje innym przyświecać dobrym przykładem? — Kiedy właśnie w tym względzie dobry przykład, jak doświadczenie nauczyło, cudownym prawie urokiem wszystkich za sobą pociąga. I dla tego nietylko dziewczęta, ale i panie, i ci wszyscy, którzy nigdy gorzałki nie pili, już dla samego zachęcenia, powinni jéj się publicznie wyrzekać. — Bo i cóżbyśmy powiedzieli o człowieku, który wtenczas, kiedy się miasto pali, kiedy wszyscy płaczą i narzekają, zamknąwszy się w swoim od ognia zabezpieczonym domu, nie chce się przyczynić do ugaszenia pożaru? — Każdyby rzekł: to niegodziwiec! Kiedy więc gorzałka ogniem piekielnym pali majątki, ciało i duszę, więc nam ją wszelkiemi godziwemi sposoby gasić koniecznie potrzeba.

Daléj znowu wyrzekł autor: »*że gorzałkę miernie pić można, bo alkohol miernie użyty, w żaden sposób zdrowiu ludzkiemu szkodzić nie może.*« — Na to choćbyśmy tylko rzéc mogli, że się zdaje, jak gdyby tu mówił Cicero *pro domo sua*, — to i tutaj odpowiedzieć nie zawadzi:

»*Alkohol miernie użyty zdrowiu nie szkodzi.*« Dobrze, — tylko niech nam autor raczy wskazać miarę, ileto każdy pić powinien, czy kieliszek, czy dwa? Kiedy się jeden na kieliszku upije, a drugi i dziesięć wypić potrafi. Niech nas nauczy, jakby temu zapobiedz, aby chłopek *nota bene* w niedzielę w karczmie nie przekroczył granicy mierności: kiedy wypiwszy kieliszek, jeszcze trzeźwy, wypiwszy drugi, jeszcze się nie tacza, pije więc trzeci i czwarty, aż zapije duszę i ciało, bo właśnie to jest piekielna własność gorzałki, że pijak raz jéj skosztowawszy, już się wstrzymać nie może. — Prawda, pięknyto zysk przynosi to mierne picie; bo dajmy na to, że chłopek z żoną tylko co dzień 6 kr. w. w. przepije, to to już wyniesie na rok 36 zr. w. w.; jeżeli zatém w jednéj wiosce sto tylko takich miernych pijaków się znajduje, uczyni razem 3600 zr. w. w. Piękny grosz — warto się ubiegać, żeby miernie pili. — —

Potém i to nieprawda, jakoby alkohol wodą rozpuszczony czyli gorzałka szkodzić nie miała; — bo chociaż nie znamy się na chemii i sztuce lekarskiéj, to przecież nam niektóre świadectwa przytoczyć wolno:

Zgromadzenie 75 lekarzy w Boston wyrzekło: »Wódka człowiekowi zdrowemu nigdy nie służy, owszem jest przyczyną różnych chorób, nawet i śmierci; i często choroby, które z innych powstały przyczyn, rozjątrza i niebezpiecznemi czyni.« — A 45ciu lekarzy w Cincinati zaświadczyło: Wszelkie rodzaje wódki, są podobnie niebezpieczną trucizną jak i arszenik; one wprawdzie pomału lecz pewno zabijają. —

Sławny zaś Hufeland powiedział: Wódka skraca życie, i wznieca różne choroby płuc, kaszel, suchoty, wodną puchlinę i t. d.

A i sam korespondent mógłby się o tém przekonać, gdyby tylko pół kwarty okowitéj, co mu jednak nie radzimy, od razu wypił. — Ponieważ zaś wódka nic innego nie jest, jak tylko rozpuszczona okowita, więc chociaż mniéj jak okowita, ale zawsze szkodzić musi. — Wszakże i do trucizn i do arszeniku, choć nie bez własnéj szkody, przyzwyczaić się można.

Nauczyło też doświadczenie, że śluby li do

do mierności zobowięzujące nic nie pomogły. W roku 1813 zawiązało się towarzystwo wstrzemięźliwości w Boston w Ameryce, lecz ponieważ tylko mierne picie wódki zalecało, po trzynastu latach pracy nic nie wskórawszy, bo każdy pijak się wymawiał, że miernie tylko pije, — w roku 1826 na nowo się uorganizować musiało, i wtenczas dopiéro zbawienne pokazały się skutki.

A zresztą o cóżto chodzi? — O dobro poddanych, e trzéźwość i uczciwość ludu. — Dla Boga! i któżto tak za ludem się ujmuje, że mu pić każe! — Cóżto za opiekun, że mu radzi pić miernie, aby się zaś nie odzwyczaił, aby zaś pić nie zapomniał!! Mnie się zdaje, gdyby jak dawniéj pił kwartą lub konewką, nicby na to szanowny korespondent nie powiedział. — Zamiar oczywisty!!

Naraz stał się ktoś opiekunem ludu! bo jak powiada: »*po uznojeniu, albo gdy wilgoć z zimnem dokuczy, potrzebny jest trunek gorący.*« — Dobrze, — a cóż wtenczas ludzie pili, kiedy gorzałki nie znali, która dopiéro od 200 lat się rozpowszechniła; — a przecież i wtedy ciężko pracowali, i dészcz padał, i mróz ziębił. — — Podobno nie ma mozolniejszéj pracy, jak jest praca majtka, który żegluje i na lodowatém morzu i pod równikiem; a i tak na angielskich okrętach wyrzekli się wódki; i choć dzisiaj rumu nie piją, to przecież podczas burzy, lub niebezpieczeństwa, tém pewniéj się spuścić można na majtka, że trzéźwy, większą rozwagę i spokojność umysłu zachowa. —

A nakoniec, na co się to wszystko przyda? dla czego wmawiać w lud, żeby się jeszcze po trochu napijał, kiedy lud sam poznawszy źródło swego nieszczęścia, chce się zupełnie wyrzec gorzałki. Mamy i na to dowody: bo w Bilsku, w Białéj, w Kętach, w Żywcu, w Wilkowicach, w Bestwinie, gdzie już blizko 16,000 ślubów odebrano, każdy z osobna zapytany, ażali chce mierność tylko zachować, czyli téż zupełnie się gorzałki wyrzec?, zazwyczaj się za zupełném wstrzymaniem od wódki oświadczył; tak iżbyśmy i stu takich nie uzbierali, którzy li na mierność ślubować chcieli; — a i ci są zazwyczaj ludzie wyższego stanu, którzy nie będąc pijakami, pewnie sobie tylko pącz, lub czaj, lub téż wódkę na polowanie zastrzedz chcieli. — Na cóż lepszych dowodów?

Mylnie zaś znowu szanowny korespondent utrzymuje, jakoby w gminie protestanckiéj w Białéj, li tylko »*umiarkowania*« w trunkach żądano. — To nieprawda, bo tak jak duchowieństwo katolickie w Białéj i w każdéj innéj parafii, księgę do zapisywania ślubów, według rozporządzenia c. k. Rządu, sumienia wiernych poddanych obciążać niechcącego, na dwie części — dla zupełnie wyrzekających się, — i dla mierność ślubujących podzieliło, — tak się téż i w gminie protestanckiéj w Białéj stało, i tak się wszędzie dzieje, że księża od każdego z osobna śluby według jego woli odbierają.

Co się zaś tyczy wniosku, jakoby ludzie złośliwi, zamiast wódki inny napój szkodliwy z ziemniaków wytwarzać mieli, to nad tém pewnie roztropność Rządu krajowego po ojcowsku czuwać będzie.

Biała 28. października 1844. X.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

Z Gdańska, dnia 26. października. Tępo bardzo idzie teraz nasz targ, bo z zagranicy nie masz wiadomości, któreby spekulantów do kupna zachęcały. — Tylko jedno żyto ma dość dobry pokup, i nawet cokolwiek w cenie się podnosi. Łaszt 113 do 118fgo żyta płacą teraz od 165 do 185 zł. pr.

(*Preus. Handl. Zeit.*)

Z Odessy, dnia 27. października. Od dawna już nie pamiętamy u nas tak nizkich cen pszenicy jak teraz. Przyczyniają się do tego niepomyślne wiadomości z zagranicy i znaczne zapasy, które teraz u nas doszły do 700,000 czetwert. Tylko bardzo piękna pszenica polska utrzymuje się jeszcze na 16 do 17½ rubli assyg. za czetwert.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Na dole i na piérwszém piętrze, czyli: Igrzysko losu*, widowisko sceniczne w 3 aktach.

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest (na dwóch oddzielnych ćwiartkach) doniesienie literackie księgarni p. Milikowskiego w Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Redaktor J. H. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)
(*Dod. Nadzw.*)

Dodatek nadwyczajny do Nru. 131. Gazety Lwowskiéj.

3496

Krótki rys domowego życia ś. p.
Ignacego z Siecina hrabi Krasickiego,
W. Podkomorzego koronnego, wielkiéj wstęgi orderu S. Stanisława kawalera, zmarłego w Lwowie dnia 20. października 1844.

Przed niespełna sześcią miesięcami opłakaliśmy zgon Ksawerego hr. Krasickiego, dziś znowu przychodzi nam ubolewać nad stratą starszego brata jego, Ignacego. Ile tamten był mężem czynu, pełnym hartu duszy i ciała, tyle tego ceniliśmy jako męża słowa: tego to słowa co pocieszy, nauczy, a ostrością nie zrani. Ś. p. Ignacy Krasicki był to mąż, który ogromem nauki byłby mógł stanąć w równi z najznakomitszymi w kraju, gdyby wrodzona skromność nie była Mu częstokroć wzbraniała wyjść na jaw z mnogością nagromadzonych wiadomości. Wszyscy jednakże którzy Go bliżéj znali, przyznają chętnie, ile nabytych nauk wzbogaciło bystry, przyrodzony rozum, ile przenikliwym był Jego dowcip, ile zdrowém Jego zdanie, ile przytém łagodności i dobroci Jego serce mieściło.

Ś. p. Ignacy Krasicki urodził się dnia 12. lutego 1767 w Pleszowicach, wsi leżącéj w byłem województwie Ruskiém a ziemi Przemyskiéj, z ojca Antoniego pułkownika wojsk Rzeczypospolitéj, orderów polskich kawalera, z matki Róży z Charczewskich kasztelanki Słońskiéj. Pierwotne w domu rodziców w Dubiecku odebrane wychowanie kształcił On u księży Pijarów w Warszawie, a ukończył w Heilsbergu pod okiem stryja swego, księcia poetów polskich. Zdaje mi się, że nie mam potrzeby rozwodzić się nad tém, ile wywarło wpływu na umysł i wykształcenie młodzieńca, obcowanie z tak światłym mężem, z tym że go tak nazwę, *Świecznikiem Polskiego Duchowieństwa.* Co było światłego i znakomitego w Polsce, to poznał w domu i towarzystwie biskupa Warmińskiego. Posiadam listy tego księcia pisane w latach 1783 i 1784, w których bratu Antoniemu chwalebnie wspomina o przykładaniu się do nauk i o słodyczy w pożyciu synowca Ignacego. Z zaleceniem Stryja udawszy się późniéj do polskiéj stolicy, umiał Ignacy zwrócić na siebie baczność Króla Stanisława Augusta, który Go zaszczycił ozdobami wielkiéj wstęgi orderu śgo Stanisława. Lecz nie długo tu gościł. Życie dworskie nie było polem popisów dla młodzieńca takich przymiotów i serca. Za nadto szczéry, by mógł zataić co mu się zdrożném wydawało, za nadto jeszcze młody by złemu potrafił zaradzić, opuścił wkrótce Warszawę i pospieszył schronić się w objęcie ojca, matki i rodziny; już tu i miłość prawa i szczęście domowe otwartemi wzywały Go ramiony: poznał On Magdalenę Bielską Kasztelankę Halicką, poznał i pokochał; dwa serca jedném bijące czuciem miały się stałym połączyć węzłem; rodzice pospieszyli z błogosławieństwem, a nasz Ignacy w 20 roku życia swego został małżonkiem, w dwudziestym piérwszym ojciem. — Lat ośm pożycia z żoną były Mu pasmem ciągłych rozkoszy; lecz gdzież szczęście stale zamieszka? Wkrótce i boleść nadeszła: stracił dwóch synów w kolébce, nie długo potém umarła mu ukochana małżonka, i znowu został się sam jeden. Mylę się, zostały Mu dwie córki, które przypominając ojcu dotkliwą stratę, natchnęły Go silném przedsięwzięciem poświęcenia im dni swoich. W powtórne już nie wszedł On związki. Osiadłszy wprzód jeszcze z żoną w Stratynie, majętności po Bałabanach i Bekierskich na Bielskich spadłéj, w niéj założył piękny ogród, którego chodowaniem aż do końca dni swoich się bawił. Z tego to miejsca rządził skrzętnie i wzorowo obszernemi swemi włościami, tak dalece, że zyskał sławę zawołanego swego czasu gospodarza; tu wykształcał On umysłu zdolności, bogacił książek i numizmatów zbiory, i tu lat przeszło pięćdziesiąt przepędziwszy, zostawił po sobie żal powszechny i najzaszczytniejsze wspomnienie dobroczyńcy i opiekuna poddanych Mu włościan. Już i córki dorosłszy, w stosowne i ze wszech miar chlubne weszły związki, i już wzrastające wnuków i wnuczek grono rozweselało częstokroć ciszę losem Mu nakazanego osobnego pożycia. Doczekał On się i prawnuków z ulubionéj wnuki Anieli z Brzostowskich Edmundowéj Krasickiéj. Pociecha ta, tudzież błogie przekonanie, że jest ubóstwionym od rodziny, czczonym od krewnych, poważanym i cenionym od ziomków, słodziły dni Jego schyłek i dawały z nadludzką i prawdziwie anielską cierpliwością znosić prykre ostatniéj kilkoletniéj

choroby doległiwości. Zakończył On nareszcie jak Polak, obywatel, chrześcijanin; przykładem życia zaszczepił w ziomkach cześć, szacunek; ufnością w wolę Najwyższego, przykładem zgonu pocieszył, zbudował. Oby każdy ziomek tak kończył!

Usiłowawszy skreślić słabem piórem rys domowego życia ś. p. Ignacego Krasickiego, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę światłych ziomków na zasługi Jego w naukowym zawodzie. Lubo dzieły swemi nie zbogacał księgozbiorów, lubo imię Jego nie powiększyło liczbę członków towarzystw uczonych, wyznać jednakże należy, że mało który z ziomków tyle wszechstronnych posiadał wiadomości; obczytanie jego było obszerném, a wiadomość dziejów świata niezaprzeczoną: ta mu posłużyła do gruntownego obeznania się z wszelkiemi w tym zawodzie wydanemi dziełami, i tą wsparty, poświęcił się w szczególności *Numizmatyce*, która mu ulubionem do końca dni Jego stała się zatrudnieniem. Mały z razu po czcigodnéj matce odziedziczony zbiór monet, powiększał On z wolna i w kraju własnym i w czasie podróży do Niemiec, Włoch i Francyi odbytych; a znajomości z najprzedniejszemi w téj gałęzi nauk mężami zabrane, postawiły Go w możności zebrania i ułożenia jednego z znaczniejszych w kraju zbiorów medali. Wziętość Jego w téj nauce do tego doszła stopnia, że pracujący w tym zawodzie w kraju i za granicą zasięgając rady Jego, lub udzielając Mu swych uwag, nie ociągali się wejść w bliższe z Nim naukowe stosunki. Jeszcze za życia swego udzielił mi ś. p. Ignacy ogólnego spisu swego zbioru medali i monet; jestem przeto w stanie za następujące data jak najsumienniéj zaręczyć:

Zbiór ten posiadał monet i medali greckich i rzymskich w złocie 167, w śrébrze 1749, w bronzie 2896; razem 4812. Monet średnio-wiecznych i tegoczesnych w trzech kruszcach 5220. Medali średnio-wiecznych i tegoczesnych w trzech kruszcach 3010; razem 13,042. Z tych ofiarował za życia swego zakładowi naukowemu imienia Ossolińskich sztuk 1000, jakoteż wielkiéj wartości przepyszne dzieło o *Numizmatyce*; resztę tego zbioru rozdzielił ostatniém rozporządzeniem między córki, wnuków i wnuczki. Zbiór Jego obejmował prócz powyższych, jeszcze 2586 wycisków gipsowych różnych monet i medali z czasów teraźniejszych. Nadmiarem pracowitości i zamiłowania w swym zawodzie, opisał ś. p. Ignacy w szczególności każdą sztukę swego zbioru, który to opis w rękopiśmie zostawił. Prócz tego ułożył on był z ś. p. Kellerem bibliotekarzem przy księgozbiorze wszechnicy lwowskiéj tamtejszy zbiór medali; mieli takowy wspólnie opisać, tego jednakże opisu zawczesna śmierć Kellera wykonać nie dozwoliła.

Największą atoli zasługę położył ś. p. Ignacy, układając i opisując w polskim języku zbiór numizmatyczny naukowego zakładu imienia Ossolińskich, i lubo późniéj pan Melly zatrudniał się opisem w greckim i łacińskim języku zbioru tego, oddał jednakże sprawiedliwość zasłudze ś. p. Ignacego, zachowując w tymże przez niego przyjęte systematyczne urządzenie.

Ś. p. Ignacy Krasicki zebrał również obszerny i wielkiéj wartości księgozbiór, złożony z kilku tysięcy tomów dzieł najznakomitszych w polskim i francuzkim języku; utrzymywał On z wzorowym i bezprzykładnym porządkiem katalog swego księgozbioru, który rozdzielony pomiędzy ośm głów pozostałéj wprost od niego idącéj rodziny, drogim stał się dla nich utraconego ojca i dziada upominkiem. Zostawił także piękny zbiór rycin. Znał się również na malarstwie, nie wielki, jednak szacowny zbiór obrazów zebrawszy: na tych to wzorach kształci się młody malarz Klatecki, i tu to rzec można, nabrał tenże smaku i zamiłowania w téj sztuce.

Co nam nadewszystko w ś. p. Ignacym Krasickim podziwiać i cenić przychodziło: to tę niewyczerpaną uczynność, z którą spotykał każdego, kogo wiodła ku niemu bądź pociągająca Jego powierzchowność, bądź tylekroć doświadczona ludzkość i szlachetność postępków. Nie jeden też odebrał z rąk Jego wsparcie tajemne. Nie lubiał on bowiem na wzór tylu innych rozgłaszać dobrych swych uczynków. Wielom udzielał radę, był pociechą w przeciwnościach. Ileż On sporów rozsądził! Iluż zwaśnionych pogodził? Godziż się przepomnieć ową Jego niewypowiedzianą słodycz i tę jednostajność dobréj myśli, która obcowanie z nim tyle czyniła przyjemném! Z Jego ust nagana nie oburzała, była ona raczéj słodkiém, wymownem napomnieniem, niekrzywdzącém Ciebie, nieubliżającém wcale!... Jedném słowem, nie wiem czy w całém życiu swojém wzbudził Ten zacny Mąż uczucie gniewu lub nienawiści; był On bowiem najlepszym i od rodziców ubóstwionym synem, wybornym małżonkiem i ojcem rodziny, wzorowym panem poddanych swoich, uczynnym sąsiadem, wylanym przyjacielem. Pamięć Jego przeto nie przestanie być czczoną, bo On był Mężem prawym, w całém słowa tego znaczeniu.

Dnia 25. października 1844.

A. z S. K...